

SŁOWO

WILNO, Środa 16 lipca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 4. Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80256. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administra-
cja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BIEŁSTAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzynski.
IWIEŃCIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzynski.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Ma.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRÓDEK — Riosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednostronny na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 60 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Wobec zapowiedzianej konferencji w Zamku

Wiadomem jest z komunikatów prasowych ostatniej doby, że Prezydent Rzeczypospolitej, przychyliając się do wniosku wojewody wileńskiego Wł. Raczkiewicza, postanowił zwołać w Zamku konferencję dla rozważenia i przedyskutowania potrzeb Wileńszczyzny. W konferencji udział ma przyjąć szereg osób reprezentujących wileńskie sfery gospodarcze.

Powyższą zapowiedź wieczoru dyskusyjnego, poświęconego specjalnie sprawom naszego terenu, wiążemy z pobylem tu Pana Prezydenta, który naocznie miał wówczas możliwość obserwowania i obserwowania nie tylko dorobku osiągniętego w ciągu ostatnich dziesięciu lat, ale i warunków uniemożliwiających wkrócenie na taką drogę rozwoju, która doprowadziła do celu, własnym wysiłkiem społeczeństwa.

Gdyby potrzeby ziem północno-wschodnich, a przede wszystkim ziem wileńskiej, mogły znaleźć swe rozwiązanie w płaszczyźnie środków zaradczych, wspólnych dla całego państwa, — zwołanie omawianej konferencji byłoby zbędne. Jeżeli została ona jednak zainicjowana — świadczy to, że sfery miarodajne zaczynają należeć do doceniać odmienność i swoistość stosunków na ziemiach północno-wschodnich, a zarazem zdawać sobie sprawę z tego, że do pociągnięcia i zabiegów, które gdzieś indziej dają pożądaną i niezawodny efekt, — na rozważanym odcinku nabierają cech północno-wschodnich, a zaczyna się konieczność i obojętność ingerencji i wyjątkowej opieki ze strony Państwa.

Należałoby się zastanowić nad pytaniem, dlaczego ta przełomowa chwila w ujmowaniu sprawy wileńskiej następuje z tak znacznym opóźnieniem, dlaczego dotąd równorzędne traktowanie, bez względu w istotę potrzeb, poczytywano za maksymalny program wobec Wileńszczyzny, na jaki tylko zdobyć się może realna a celowa polityka, dlaczego — przykładowo biorąc — uważano, że czyni się zadość potrzebom Wileńszczyzny już przez to, że w pewnych świadczeniach państwa na rzecz poszczególnych województw, województwa północno-wschodnie partycypują proporcjonalnie do ilości województw w państwie, jak gdyby otrzymywanie przez Wileńszczyznę kredytów na budowę dróg lub osuszenie bagien w tej sumie, jaką rząd predefiniuje dla Poznańskiego, mogło doprowadzić do stanu dróg lub osuszenia do stanu tej zachodniej dzielnicy.

Wobec zapowiedzianej konferencji posiadają ponadtak inne jeszcze znaczenie, dla nas doniosłej wagi, — dowodzi miało o zainteresowaniu ster rządzących sprawą wileńską. Był to jednak czas, kiedy dla rozumianych interesów państwa nakazywał tworzenie z Wilna miasta kresowego a duchowi inspiratorzy pod staw traktatu ryzykownego w kwestii granic prześcigali się w lojalności wobec tupetu przekanego wroga. Był to później okres, kiedy Wileńszczyznę traktowano jako kolonię — to uciążliwą, jeżeli chodzi o ingerencję z powodu napadów dywersyjnych, to znów pożądaną, gdy odgrywała rolę sejfu, z którego można czerpać nie wkładając, lub rolę terenu dla eksperymentów socjalnych. Te szczyty prostacji politycznej odgradzały dostęp promieniom słońca — Ziemia Wileńska powoli obumierała. I nawet wówczas, gdy wraz z przewidywanym majowym kierunkiem polityki rządowej uległa radykalnej zmianie w tym sensie i konsekwencji, że kresy północno-wschodnie zajęły wśród innych dzielnic mniej lub więcej równorzędne stanowisko, — oczekiwana poprawa w wymaganej skali nie następowała. Analizując stosunek rządów pomorskich do Wileńszczyzny, — a pod tym terenem rozumiemy nie tylko województwo wileńskie, ale i znaczną część w-wa nowogrodzkiego — stwierdzić musimy, że ten stosunek powodowany był świadomością jej roli obecnie i w przyszłości. Była to jedyna poważna niedociągnięcie: nie było skłócenia świadomości roli Wilna ze świadomością tego czynnika, który o tej roli decydująco rozstrzyga, mianowicie ze świadomością środków neutralizujących ujemny wpływ powstania Wileńszczyzny w nowych granicach, przekreślających dawne kierunki ekspansji i penetracji kulturalnej i gospodarczej. Należało stworzyć nowe sprzyjające warunki, a te zaistnieć mogły tylko w miarę zadośćuczynienia przez Państwo specyficznym potrzebom kulturalno-gospodarczym tego kraju.

Projektowana konferencja ma właśnie rozpatrzyć te potrzeby. Zaintere-

sowanie rządu temi sprawami jest jednoznacznie wyrazem świadomości nie tylko roli Wilna ale i dróg, które prowadzą do spełnienia tej roli w odmiennych, narzuconych warunkach.

Dlatego też przywiązujemy do konferencji tak doniosłe znaczenie, uważając ją za zapowiedź nowego kursu polityki gospodarczej rządu wobec ziem wileńskiej.

Rzecz prosta, nie możemy przewidywać z pewnością, co postanowi konferencja, do jakich wniosków przyjdzie, jakie potrzeby wysunie na pierwszy plan, jakie posunięcia uzna za wskazane lub konieczne, — jak nie możemy również przesądzać stosunku czynników rządowych do tych lub innych dezyderatów konferencji. Nie ulega jednak wątpliwości, że jesteśmy w obliczu zarysowyującego się przełomu w dotychczasowej polityce gospodar-
czej wobec Wileńszczyzny, tem bardziej, że inicjatywę bliższego poznania potrzeb tego terenu ujmuje w swe ręce Głowa Państwa.

Należałoby się zastanowić nad pytaniem, dlaczego ta przełomowa chwila w ujmowaniu sprawy wileńskiej następuje z tak znacznym opóźnieniem, dlaczego dotąd równorzędne traktowanie, bez względu w istotę potrzeb, poczytywano za maksymalny program wobec Wileńszczyzny, na jaki tylko zdobyć się może realna a celowa polityka, dlaczego — przykładowo biorąc — uważano, że czyni się zadość potrzebom Wileńszczyzny już przez to, że w pewnych świadczeniach państwa na rzecz poszczególnych województw, województwa północno-wschodnie partycypują proporcjonalnie do ilości województw w państwie, jak gdyby otrzymywanie przez Wileńszczyznę kredytów na budowę dróg lub osuszenie bagien w tej sumie, jaką rząd predefiniuje dla Poznańskiego, mogło doprowadzić do stanu dróg lub osuszenia do stanu tej zachodniej dzielnicy.

Więcej winę ponosi w rozważanej sprawie samo społeczeństwo wileńskie — jako ogół — które dotąd nawet nie zdobyło się na skonsolidowaną myśl i jednolite postępowanie, oraz — biorąc bezpośrednio zainteresowany odłam społeczeństwa — sfery gospodarcze, które ulegając depresji spowodowanej stosunkiem rządów przedmawiających i nie wając się na sformułowanie zasadniczych potrzeb i środków zaradczych, ograniczały do niedawna jeszcze swe dezyderaty do bolączek dnia.

Jeżeli chodzi o miejscową prasę, odzwierciedlającą opinię poszczególnych ugrupowań społecznych, — nie stanęła ona, z małymi wyjątkami, na wysokości zadania. Wileński organ decyzji w ogóle pomijał milczeniem sprawę uzgodnienia stosunków gospodarczych w Wileńszczyźnie, widocznie wychodząc z założenia, że im gorzej tu będzie, tem więcej zyska opozycja w walce z rządem, — a były nawet wypadki przeszkadzania i prób udaremnienia przez ten dziennik poczynań rządu w zakresie pomocy dla Wileńszczyzny. Prasa demokratyczna przywiązywała większą wagę do innych spraw, narodowościowych, wyznaniowych i t. p. niedoceniając znaczenia czynnika gospodarczego a skutkiem tego przeoczała podstawowy warunek możliwości, by Wilno spełniło swą rolę.

Natomiast podkreślić należy z zadowoleniem, że sfery gospodarcze narazcie wzięły do ręki broń z niedomówieniami i otrząsnęły się z niewiary w możliwość uwzględnienia przez rząd ich potrzeb. Świadczy o tem wysunięte ostatnio przez te sfery postulaty, które mieliśmy możliwość

ECHA KRAJOWE

Pomnik Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 11 nastąpiło w Rudzie powiatu stołpeckiego uroczyste odsłonięcie pierwszego w województwie nowogrodzkim pomnika Marszałka Piłsudskiego. W uroczystości wzięli m. in. udział woj. Beczkowicz, ks. biskup Bandurski, generałowie Grzmot i Skotnicki i Krok - Paszkowski, dyrektor wileńskiej dyrekcji lasów państwowych Szemiot oraz szereg wyższych oficerów legjonistów i szerokie rzesze okolicznej ludności.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, którą w obecności szwadronu honorowego KOP oraz dwóch kompanij strzeleckich celebrował JE ks. biskup Bandurski, wygłaszając po nabożeństwie podniosłe kazanie, w którym wskazał na rolę, jaką odegrał i ma do odegrania w narodzie Marszałek Józef Piłsudski.

Po kazaniu woj. Beczkowicz dokonał odsłonięcia pomnika, wskazując na wygłoszonej z tej okazji przemówieniu, iż jest to pierwszy pomnik Marszałka Piłsudskiego w woj. nowogrodzkim i że idąc, która przyswieca Marszałkowi Piłsudskiemu, przyswieca i przy świecie będzie nadal oddanej mu ziemi nowogrodzkiej. Następnie okolicznościowe przemówienia wygłoszili przedstawiciele poszczególnych organizacji, wnosząc za każdym razem okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego, podnoszone przez szerokie rzesze zebranej publiczności. Pomnik wniesiony został z inicjatywy miejscowego leśniczego Gebhard-Dąbrowskiego który też utworzył spec. komitet i przez cały czas dozorował przy robotach. Na pomniku figuruje napis: „Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu Budownicemu Polski Odrodzonej, w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Ojczyzny od najazdu bolszewickiego”.

Pożar zniszczył wieś

Wczoraj o godz. 20.30 we wsi Postarzynie gminy stołpeckiej, pow. baranowickiego wskutek wadliwej konstrukcji komina powstał pożar, który objął większą część wsi i doszczętnie strawił 21 domów mieszkalnych, 18 stodół 27 chlewów, 14 piwnic, 5 spichlerzy oraz cały znajdujący się w domu inwentarz. Poszkodowani obliczają straty na 200 tys. zł.

Ś. p. Antonina z Korczyców Krahelska

Już przeszło miesiąc temu, bo w dniu 8 czerwca br. zmarła w majątku swoim Ulasowszczyźnie wolkowskie go powiatu śp. Antonina Krahelska. Pogrzeb odbył się w Różanie Grodzień skiej w otoczeniu rodziny najbliższej oraz miejscowych włościan. Zmarła cicho przeszła przez życie, które nie szczędziło jej trosk, ciężarów, wstrząsów i tragedji rodzinnych. Najpiękniejszą latami spędziła w ciężkiej żałobie. Ukończyła męża, który, ofiar rosyjskiej ginie na Dnielem Wschodzie na wojnie rosyjsko - japońskiej. Zostaje z sześciorgiem dzieci, pięcioma synami z których najstarszy jest w V klasie i z jedną małą córką. Zmarła a nie pierwszą przyczyną dła której nośła przez swe młode lata krepę żalobną. Po kilku latach przychodzi nowa wojna i tutaj ginie występując się z majątkiem, palonym przez uciekających Rosjan jeden z młodszych jej synów śp. Mieczysław. Jednocześnie jeden z jej synów oskarżony o pracę niepodległościową na terenie Warszawy zostaje aresztowany, wywieziony do więzienia w głąb Rosji i przez półtora roku rodzina niepewna jest jego losu, grozi mu ciągle kara śmierci.

Będąc najlepszą matką i najserdeczniejszą matką przez swoje smutne życie wypełniła całkowicie piękny obowiązek obywatela i utrzymywania, w której się urodziła i w której umiała. Utrzymywała ją w swoich rękach pomimo wszystkich strat które na nią spadły, a później gdy po wojnie wróciła do zdewastowanej, rozgrabionej, spalanej ze zgliszczami ni miejsc rodzinnego domu to jeszcze mogła własnymi oczami na powolne dźwiganie jej z upadku patrzeć. Niedługo, gdyż ciężka choroba przykuła ją do łóżka i przez pół osiem czekała w niem śmierci, która wreszcie przyszła przynosząc wyzwolenie.

Ś. p. Jadwiga z Horwattów Chomińska

Trzy tygodnie już bezmała upływają od chwili, gdy stara groby rodzinne Chomińskich w Konstancynie przyjęły na wieczną gościnę posłanników szczytów dziedziczy Olszewa. Spędziła w nim Zmarła większość swego życia, nawet w najcięższych chwilach wojny i okupacji niemieckiej nie opuszczając wraz z mężem gniazda rodzinnego. Tu przetrwała też okres pierwszej inwazji bolszewickiej. Olszewowi, rzecz śmiało można, poświęcała swą pracę skromną i cichą, rozciągając wokół dworu szlachetną i ideową działalność.

Nie miała zaszczytu należenia do grona znajomych śp. pani Chomińskiej. Znałem ją tylko z widzenia i z tych licznych przejawów jej żobnej pracy, którym przyglądać mi się wypało tam — w Olszewie.

— „Nasza pani dobra, tylko smutna bardzo” — tak określali Zmarłą, w swej prostolinijności, włościanie olszewscy. Tak i nie inaczej nazywali ją okoliczni ludzie.

Taką pozostanie w pamięci tych rzesz działwy szkolnej, co do ufundowanej z inicjatywy śp. pani Chomińskiej w 1905 roku szkoły polskiej dziś uczęszczają.

Bo szkoła Olszewska pod specjalną Zmarłej placzą się znajdowała. Miała w Niej swą opiekunkę i protektorkę, — swą Matkę.

Dziś piękny Olszew osierocony został, Opuszcza go jego dziedziczka. Smutek załagał we dworze, ale nie tylko wewnątrz, bo i tam także, w tych wszystkich chatkach wiejskich, dokąd za życia „Smutek Pni”, docierała jej anielska dobroć.

Przemysłowcy polscy w Italji

MEDJOLAN. 15. 7. (PAT). Prowincjonalna rada gospodarcza wydała przyjęcie na cześć grupy przemysłowców polskich, którzy udali się do Italji w celu przeprowadzenia tam specjalnych studjów nad przemysłem chłodnictwa. Delegacja polska zwiedziła instalację Palais de Glace oraz inne ważniejsze urządzenia chłodnicze.

EGIPT PRZECIWKO ANGLJI

Kairo obiegają uprzedzające pogłoski, posiadające wszelkie cechy prawdopodobieństwa, że partja nacjonalistyczna „Wafd” wezwala ustanowienie przez króla rząd do ustąpienia i że zamierza w dniu 21 lipca obwołać Egipt republiką. Liczni oficerowie mieli się już oświadczyć za partją „Wafd”, a dalsze rokowania nacjonalistów w celu uzyskania dla swego planu całego korpusu oficerskiego są w toku.

Zaburzenia w Aleksandrii

ALEKSANDRIA. Pat. W związku ze starciem, jakie miało miejsce między policją a demonstrantami nacjonalistycznymi 16 demonstrantów zostało zabitych i około 130 rannych. Jest też wiele rannych wśród policji i wojska. Dwaj wyżsi oficerowie policji odnieśli rany.

„SYTUACJA OPANOWANA”

ALEKSANDRIA. Pat. W czasie zajść dzisiejszych wojska egipskie całkowicie opanowały sytuację, nie uciekając się do pomocy oddziałów brytyjskich.

Znowu krwawe manifestacje przeciwaniełskie w Bombaju

BOMBAJ. Pat. Według otrzymanych ostatnio doniesień w czasie manifestacji, którą usiłowali wczoraj zorganizować nacjonalisci, mimo zakazu władz oraz wyników ślad start 500 osób rannych, 30 osób jest ciężko rannych, 150 umieszczono w szpitalu. Prezes komitetu kongresu w Bombaju został w związku z tą manifestacją skazany na 4 miesiące więzienia.

Hindenburg nie pojedzie do Nadrenji

BERLIN. 15. 7. (PAT) Urzędowo donoszą, że prezydent Rzeszy Hindenburg odmówił udziału w uroczystościach z okazji ewakuacji Nadrenji, zapowiedzianych na dzień 23 lipca, w miastach Trewirze, Koblencku, Akwizgranu i Wiesbaden. W liście do premiera pruskiego Brauna prezydent oświadcza, że zmuszony jest cofnąć swą przednią zgodę na udział w wspomnianych uroczystościach, ponieważ rząd pruski dotychczas nie zdecydował się oświadczyć o porządku, rozwiązującym organizację stalhelmowską na obszarze Nadrenji i Westfalji.

Aresztowano 60 urzędników sowieckich

MOSKWA. Pat. W Leningradzie aresztowano 60 osób z pośród pracowników państwowej instytucji apropracyjnej L.S.P.O. Aresztowanym zarzuca się utrzymywanie stoków z prywatnymi przekupnikami i odsprzedażanie towarów a łapówki.

Wezuwusz wybucha

NEAPOL. Pat. Po opadnięciu mgły, która przez dwa dni zastłaniała Wezuwusz, stwierdzono, że strumienie lawy, wydobywające się z wulkanu, które wydawały się wygasnąć, płyną powoli. Lawa nie zagraża już równom, jednakże działalność wulkanu jest w dalszym ciągu wybuchowa.

Bezrobotni wtargnęli do Magistratu

CZĘSTOCHOWA. 15. 7.: (PAT). W związku z ogłoszeniem przez magistrat tymczasowego wypowiedzenia pracy 1400 robotnikom, zatrudnionym na robotach miejskich z subsydjów państwowych, bezrobotni w liczbie 70 obiegli magistrat, kilkudziesięciu zaś wtargnęło na posiedzenie członków zar

Obrona przeciwlotnicza ludności cywilnej

Już w roku 1917-ym, a nawet i wcześniej sfery wojskowe zdawały sobie dokładnie sprawę z niebezpieczeństwa napadów lotniczych na osiedla przyfrontowe. Widzimy dalej, że w roku 1918 Niemcy bombardują cały szereg miast francuskich i Londyn, a jako odwet Francuzi i Anglikcy miasta niemieckie — München, Essen i t. d. Na Paryż i Londyn — zrzucały Niemcy w przybliżeniu po 25.000 tonn żelaza — w postaci bomb. W jednym tylko Londynie zostało zabitych 857 ludzi i rannych około 2500. Jednakże rzeczoznawcy twierdzą, że gdyby Niemcy użyli przy bombardowaniu gazów, — to straty byłyby znacznie większe. Na ludność cywilną nalożyło to sprawiło dość silne wrażenie: w marcu 1918 roku — Reichstag zawiadamia Niemieckie Naczelne Dowództwo o konieczności zmniejszenia raidów lotniczych na tyły koalicjantów, gdyż ludność Niemiecka narazona jest na ustawiczne bombardowanie ze strony przeciwnej, jest w ciężkiej sytuacji i wzywa o pomoc; w Paryżu w parlamencie socjaliści proponują rządowi wejście w pertraktacje z Niemcami o zaprzestanie podobnego bombardowania, a opinia społeczeństwa angielskiego — żądała od rządu — odwetu.

Pierwsze aparaty lotnicze przystosowane do bombardowania zaczęły budować naturalnie Niemcy w r. 1915, a ku końcowi wojny Francja, Anglia i Niemcy posiadały ich w przybliżeniu po 6.000.

Angielskie społeczeństwo, podrażnione napadami Niemców na Londyn żądało od władz wojskowych zwiększenia liczby samolotów. Pod tym wpływem Anglikcy, jak również i Francuzi formują specjalne korpusy lotnicze, mając za zadanie niszczenie miast niemieckich. Zawieszenie broni przeskodziło wprowadzeniu w rzeczywistość tego pomysłu. Jednakże społeczeństwo angielskie dobrze pamięta dnie bombardowania Londynu i w prasie sprawa podobnych napadów w przyszłości „ze wschodu”, jak mówią, jest szeroko omawiana. W r. 1927-m były nawet specjalne manewry lotnicze, przyczem ludność cywilna brała w nich czynny udział w charakterze obserwatorów nad niemieckimi, telefonistów, gonców i t. p. W rezultacie stwierdzili Anglikcy, iż jak do tego czasu obrona była nieopracowana, w ich pojęciu zbyt mało zaangażowana. To też z ludności cywilnej — dzisiejszej już mają stworzony specjalny korpus ochotników do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Najwięcej jednakże napadów lotniczych wykonali Niemcy na osiedla francuskie. Tylko na sam Paryż w ciągu jednego dnia 15 września 1918 r. wyrzucili przeszło 20 tonn pocisków! Francuzi o tem dobrze pamiętają. Wiedzą również o tem, iż od tego czasu technika lotnicza poczyniła znaczne postępy, i że dzisiejsza wojna już nie są w stanie powstrzymać śmiałych nieprzyjacielskich lotników od głębokich raidów.

Pamiętają również i o tem, iż cały szereg państw nie zobowiązał się do nieużywania gazów, że wreszcie nawet na podpisanych umowach i traktatach polegać nie można. To też całe społeczeństwo pociągnięte zostało do współpracy z wojskiem nad samoobroną powietrzną.

Na czele tych organizacji cywilnych stoi „Najwyższa Komisja do obrony przeciwlotniczej”, podległa ministrowi spraw wewnętrznych. W skład tej komisji wchodzi delegaci poszczególnych ministerstw, a stałym jej sekretarzem jest oficer artylerii przeciwlotniczej, który jednocześnie jest łącznikiem z władzami wojskowymi. Każdy departament posiada „Komisję departamentalną do obrony przeciwlotniczej”, pod zarządzeniem prefekta a miasta „komisję miejską” pod zarządzeniem mera. Z ramienia komendanta garnizonu bierze udział w tych komisjach jeden oficer — w randze generała, lub co najmniej oficera sztabowego.

Plan samoobrony opracowuje się do najdrobniejszych szczegółów. Nawet dyrektorzy większych fabryk muszą posiadać opracowane plany obrony swych fabryk, co więcej sami muszą teoretycznie wyszkolić swój personel do samoobrony.

W całej tej pracy szczególny nacisk położony jest na uświadomienie ludności o grożącym niebezpieczeństwie, o potrzebie dobrowolnej współpracy jej z odpowiednimi organizacjami samoobrony, wreszcie na zgranie się z sobą pod tym względem rozmaitych instytucji rządowych.

W Niemczech całe lotnictwo jest zrędkowane w Luftflanzie, organizacji społecznej, gdyż traktat Wersalski nie pozwalał im na utrzymywanie powietrznej floty wojennej. Niema dwóch zdań, iż w razie wojny cała Luftflanza zostanie przekształcona na lotnictwo wojskowe. Aparaty które dzisiaj wożą pocztę i pasażerów — tutaj mogą powieźć bomby i gazy. Wielka ilość fabryk oraz szkół fachowe — lotniczych — pozwala im na wykształcenie odpowiedniej ilości fachowego personelu. Znaczna ilość organizacji o charakterze wybitnie wojskowym — daje możność ten sam personel odpowiednio dokształcić. W tych warunkach przejście z lotnictwa cywilnego na wojskowe jest kwestią kilkunastu godzin.

Obrznięta ilość aparatów lotniczych, posiadanych przez „Luftflanzę” — da możność wykonania szeregu napadów na kraj nieprzyjacielski. Jest to tem groźniejsze, iż znaczna ilość ich fabryk wyrabiających dzisiaj rozmaite leki, perfumy i barwniki — jedynie w ciągu kilku dni mogą być przystosowane do wyrobu gazów trujących. Biegli w tych sprawach twierdzą, iż w razie potrzeby Niemcy mogą wytwarzać przeszło 3.000 tonn gazu trującego miesięcznie! Z chwilą jak wojska wyruszą na front — obrona ludności wewnątrz kraju — będzie rzeczą samej ludności. Jednakże dla Niemców zagadnienie to jest łatwe do rozwiązania, gdyż kadry obrońców odpowiednio są szkolone w najrozmaitszych dzisiejszych organizacjach sportowych. Dość powiedzieć, iż ogólna liczba członków tych organizacji dochodzi do 9.000.000!

Na szczególną uwagę zasługuje organizacja obrony przeciwlotniczej w Z. S. S. R. Francuzi twierdzą, iż jest ona wzorową i godną naśladowstwa wobec tego przyjrzyjmy się jej nieco bliżej. Na czele stoi Osoawichim. Bolszewicy więcej, aniżeli inne państwa kładą nacisk na to, iż obrona ludności — jest rzeczą samej ludności a nie wojska. Dlatego już dzisiaj intensywnie szkolą kadry odpowiednich

ZAGRANICA I U NAS

instruktorów co więcej, dążą do tego, ażeby nie tylko w miastach — a wogóle we wszystkich osiedlach, które mogą być ewentualnie bombardowane przez lotników, — cała ludność została przeszkolona i przygotowana do samoobrony, a nawet i do zbrojnego odparcia naloży. Dzisiaj tam z ludności miejscowej tworzą specjalne oddziały i komendy o organizacji czysto wojskowej. Szczególną uwagę zwracają na to, aby takie oddziały znajdowały się w punktach, mających jakiegokolwiek znaczenie wojskowe, względnie w większych osiedlach, a więc formują oddziały na fabrykach, większych dworcach kolejowych, (i t. d.

W miastach formują po kilka oddziałów, — stosownie do administracyjnego podziału tegoż miasta. Każdy oddział ma nazwę i numer jakiegoś miasta. Wreszcie każdy oddział posiada skład zmienne — są to ochotnicy i 7 stałych instruktorów.

Ochotników werbuje się ze stałych ludności danego osiedla. Do oddziału należeć może każdy — w wieku poczynając od 16 lat. Kobiety też są przyjmowane.

Szkolenie odbywa się według ściśle opracowanego programu i metody. Jak tylko program zostaje wypracowany, a słuchacze dostatecznie opanują materiał — przystępują do nauki nowych zastępów. Ponieważ obrona wymaga zbyt wielu ludzi wyszkolonych — zwracają uwagę, ażeby kurs z kursem odbywał się bez przerwy. Ci zaś co zostali przeszkoleni zostają ujęci w specjalną ewidencję oddziału, jako jego rezerwa.

Takich rezerwistów raz po raz powołują na ponowne przeszkolenie, nadto powołują do wzięcia współudziału w manewrach wojskowych, wreszcie do wspólnych ćwiczeń z ludnością cywilną.

Szczególną uwagę zwracają na dobór instruktorów i na ich fachowe przygotowanie. Każdy taki instruktor musi poprzednio sam ukończyć specjalną instruktorzką szkołę. Poza tem w pewnych czasokresach wysyłany jest ponownie na kurs celem doskonalenia się instruktorzy mający specjalny uniform — oraz znaczek. Dowódca oddziału podlega przesłowi miejscowego Osoawichima, jednakże na czas wojny są wydane oddzielne w tej sprawie zarządzenia.

Ciekawa jest również organizacja takiego oddziału. Stan liczbowy — uzależniony od wielkości osiedla, a może dochodzić do 200 ludzi nie wliczając w to rezerwy.

Oddział składa się ze:

- 1) sztabu dowódcy (skład: dowódca, pomocnik i gospodarz oddziału).
- 2) 4 patroli, a mianowicie:
 - a) obserwatorów i łączników razem około 36 ludzi,
 - b) chemiczną — około 60 ludzi,
 - c) straży ogniowej (jako uzupełnienie istniejącej straży ogniowej) — 33 ludzi,
 - d) sanitariuszy — 36 ludzi.

Pozatem dochodzi rezerwa. Nauka dzieli się na dwa okresy:

- 1) wspólny dla wszystkich; są to pogadanki o zadaniu oddziału i przysługującej roli oddziału, o gazach, lotnictwie i t. d.;
- 2) specjalizacja stosownie do poszczególnych grup. Cała organizacja i wyszkolenie są tak postawione, ażeby oddział mógł działać nietykalnie jako uzupełnienie odpowiednich jednostek wojskowych, ale i samodzielnie.

Zadanie oddziału w czasie pokoju: nauka całej ludności samoobrony przeciwgazowej i lotniczej, opracowanie szczegółowego planu takiej obrony, — dla danego osiedla, względnie w miastach do poszczególnych dzielnic, fabryk i całego miasta. W czasie wojny: a) obserwacja nad niebem (jak we dnie tak i w nocy) a w razie zjawienia się nieprzyjacielskiego aparatu zarządzenia alarmu dla całego miasta, wsi, fabryki i t. d., b) ewentualne wykrycie miejsc do ukrycia podziemnych schronisk, c) określenie — czy nie są one gazowe, o ile tak — przeprowadzenie dezynfekcji, d) okazanie pomocy ranym i zatrutym, e) tłumienie pożaru i t. d. i t. d.

Celem wyrobienia gotowości bojowej, sprężystości, oraz zgrania się oddziału — zaleca się w

Wiłkomierska 116, Arazewicza Michała, Dobrej Rady 15, Urbanowicza Zygmunta, Pąsowskiego 37 i Romanowskiego Adama Nowogrodzka 91 oskarżając ich o usiłowanie kradzieży węgla w czasie wyładowywania na szkódę 5 pług. Węgiel w ilości 64 kg. ukryty w wozach został odebrany.

— **Zagrożenie.** W dniu 14 bm. Dabocin Józefa, z. m. w Podbrodziu zameldowała o zaginięciu jej męża Karola lat 45.

— **Przebiehanie.** Autobus nr. rej. 38169 (linja nr. 3) prowadzony przez kierowcę Grzyne Bronisława, Wiłkomierska 5 najechał na przejeżdżającego ko rowerem przy zbiegu ulic Wielkiej i św. Jankiego Aleksandra Bobien, zam. w m. Ławaryszkach pow. wileńskiego trockiego, Bobieni Aleksander od uderzenia w lewe skrzydło autobusu upadł na jezdnię doznając ogólnego potłuczenia.

— **Podrutek.** Herman Aleksander Wola na 11 znalazł podrutek pici żeńskiego w więz. ko około 1 miesiąca. Przy dziecku znalazło kartkę z napisem: „Dziecko chrześcijańskie ślubny małżonków, uprasza się o chrzcić imieniem Alina Stankiewicz”. Podrutek umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

— **Zaginął chłopak.** Węgiew Wronka, Ostrobramska 18 zameldowała policji, że syn

jej Owsiej, lat 15 wyszedł w dniu 11 bm. z domu i dotychczas nie powrócił.

— **Pożary.** W dniu 13 bm. w szkole powszechnej nr. 25 przy ul. Antokolskiej nr. 105 podczas gotowania strawy dla dzieci z powodu wadliwej budowy pieca powstał pożar. Straż Ogniowa pożar w zarodku zlikwidowała. Straty minimalne.

Również w mieszkaniu przy ul. Królów skiej nr. 9 na trzecim piętrze, należącym do Mihejkowej, która obecnie przebywa w mja. Dubnika, gm. woriański powstał pożar wskutek którego zapaliła się podłoga. Pożar powstał od niezgaszonych węgla pozostawionych przez Michalinę Niedzwiecką. Straż ogniowa pożar zlikwidowała. Straty wyniosły 70 zł. Wypadków z ludźmi nie było.

— **Zatrzymanie poszukiwanego.** W dniu 13 bm. zatrzymano zawodowego złodzieja Konełkowskiego, który wyrokiem Sądu Apelacyjnego był skazany na 1 rok więzienia.

— **Podrutek.** Solowiej Izidor, Pohulnik na 12 znalazł podrutek pici żeńskiego w więz. ko około 2 miesięcy. Przy podrutku znalazła kartkę z napisem: „Ochrzczona, na imię Lola”. Podrutek umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

553 godz. w powietrzu

Wspaniały rekord światowy lotnicy ustanowił Amerykanin, bracia John i Kenneth Hunter, na samolocie „Stinson - Detroit”, ohrzonym „City of Chicago”. Bez przerwy przez 553 godziny i 41 minut unosił się w powietrzu, co jest wyczynem nadzwyczajnym.

Krążąc po ustalonym obwodzie, przebyli oni przestrzeń około 40,000 mil, co równa się kilkakrotnemu okrążeniu ziemi.

W czasie wykonywania lotu zaopatrywani byli w materiały pędni i pożywienie ososie 223 razy. Zaopatrywaniem ich, dokonywanym z innego samolotu, zajęli się pozostali dwaj bracia: Walter i Albert Hunter, a również niegorsze usługi oddała dzielnym pilotom ich siostra, która zajmowała się przygotowaniem pożywienia dla swych braci.

W czasie całego lotu zużyli lotnicy 7,630 galonów benzyny i 400 galonów oliwy. Niezmierzony trud, poniesiony przez lotników, sownie im się opłacił, bowiem za każdą godzinę „otu otrzymywali od towarzysza, dostarczającego materiały pędne, 20 funtów, a pozaatem od fabryki instalacji radiowych po jednym dolarze za każdą minutę lotu.

Dość jeszcze należy, że czas ten, aczkolwiek znacznie przewyższający ostatni rekord, bynajmniej nie zadowolił ich w całej pełni, bowiem zamierzali latać bez przerwy cały miesiąc czyli 720 godzin.

Poprzedni rekord wynosił 420 godz. i 17 minut i ustanowiony był w lipcu roku zeszłego przez lotników Dale Jackson i Forrest O'Brine, również Amerykanów, na samolocie „Curtiss” z silnikami również Curtiss o mocy 170 M.K.

Rzecz charakterystyczna, iż rekordy tego rodzaju podejmują dotychczas tylko Amerykanie, którzy wykazują jakieś szczególne upodobanie w pobijaniu tego rodzaju rekordów.

Weże domowe w Brazylii i na Litwie

W związku z wypadkami ukąszenia przez żmije, jakie niedawno miały miejsce w parkach warszawskich, warto przypomnieć, że istnieje kraj, gdzie już nie żmije, ale wielkie weże, hodowane w celach zwierzotowarowych. Krajem tym jest Brazylia, gdzie pewien gatunek węży jest w gospodarstwie również częściej spotykany, jak gdzie indziej pies lub kot. Weże te, dla których szczyry są ulubionym przysmakiem, oddają nieocenione przysługi w walce z kłami gryzoniami. W dzień wąż spł spokojnie zwinięty w kłębek w przeznaczonym dla niego koszyku, a dopiero w nocy wychodzi na łów. Co ciekawe, że weże te, bardzo predko oswoją się z otoczeniem i przyzwyczajają się do domu, tak dalece, że na przykład dziennym są wypadki, że weże wypuszczane na wolność, nawet w dość znacznej odległości od domu, odnajdują jednak same drogi i powracają.

Weże domowe napotkano również na Litwie. Wspomina o tem m. in. Wincenty Pol w poemacie „Pieśń o ziemi naszej”.

Nowości Wydawnicze

Kwestię samowystarczalności gospodarczej oraz popieranie rodzimej wytwórczości obszernie omawia w ostatnim swoim numerze „Tygodnik Ilustrowany”. Numer ten (28) poświęcony prawie w całości polskim zdrowiostom, przedstawia się doskonale, zarówno pod względem opracowania literackiego, jak i ze strony graficznej. Mamy więc w nim artykuł p. dyrektora Departamentu Służby Zdrowia, Eugenjusza Piętrzyńskiego, z apelem do polskich zdrowiowców, artykuł dr. Józefa Westreicha o ekonomicznym znaczeniu polskich zdrowiowców, następnie szereg prac, omawiających wszechstronnie wartość i potrzeby miejscowości kuracyjnych w Polsce.

Szereg pięknych opisów poszczególnych miejscowości, doskonałe ilustrowania, uświadamia, czytelnika, iż nietylko zagranica może się pochwalić skutecznością swoich zdrowiowców, oraz komfortem poszczególnych zakładów, hoteli i pensjonatów.

Numer ozdabiają oprócz tego, artystycznie wkleśdruki, obrazujące piękno i urok polskich krajozobrazów, u nas niedostępnych. Inicjatywie tygodnika „Ilustrowanego” należy tylko przyklasnąć i życzyć, aby w dalszym ciągu pismo to, tak pięknie propagowało nasz kraj.

Pamiętajcie o sierotach z Domu Dzieciątka Jezus!

Wspaniała llimuzyna, zreczennie lokaje, bogato oświetlone sale restauracyjne i całe wspaniałe urządzenie, wywarły wrażenie na młodej dziewczynie. Gatterman witał ją z uśmiechem z uszanowaniem, jak królową.

W swej czarnej bardzo wykwintnej sukni, z ponsową różą na ramieniu, wydała mu się niezwykle piękną i elegancką.

— Dobry wieczór pani, miss Telford, — witał ją rozczarowany, — czy mogę powiedzieć pani, że jest pani zachwycająca?

Wirginia roześmiała się. Prawdę mówiąc więcej się jej podobał tamten Gatterman, — którego widywała przy pracy. Oglądała się zachwycona otaczającym ją wykwintem. Jednak gości było bardzo mało.

Kilka osób przy jednym stoliku. Rozbawiona para — przy drugim, pod palmami i jakiś niemłody gentelman w dalszym kąciaku. Poza tem na sali znajdowali się tylko muzycy i kelnerzy.

Podczas gdy Gatterman wydawał rozporządzenia, dotyczące wymyślonego menu, Wirginia przysłuchiwała się obecnym na sali gościom. Potem rozpoczęła się chodzenie tam i z powrotem kelnerów, przynoszących wina i zakąski. Gatterman chciał się pokazać, że zna się na rzeczy i opowiadał, że jest właścicielem jednej z najlepszych zaopatrzonych piwnic, w całym Londynie.

Wirginia była przerażona ilością butelek, które postawiono przed nią. Wreszcie obiad skończono i oboje zapalili papierosa.

KINO MIEJSKIE
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 3.

<